



RANGER SURVIVAL CLUB
MATERIAŁY SZKOLENIOWE

CZESKIE UMOCNIEŃ W GÓRACH ORLICKICH

Pomiędzy 1934 a 1938 r. Czechosłowacja prowadziła budowę ogromnego systemu umocnień wzdłuż swojej granicy z Niemcami i Austrią. Składać się ona miała z piętnastu twierdz artyleryjskich oraz licznych wspomagających je bunkrów, lekkich obiektów umocnionych i innych elementów inżynierskich.

Jak wiadomo dzisiejsza linia graniczna pomiędzy Polską a Czechami jest dokładnym odwzorowaniem przedwojennej granicy niemiecko-czechosłowackiej. Dlatego duże fragmenty tych umocnień można podziwiać całkiem niedaleko od naszego kraju.

Najwięcej obiektów zdążono ukończyć przed Anshlussem wokół Ziemi Kłodzkiej - w Kralikach i Górach Orlickich. Głównym elementem systemu w Górach Orlickich były twierdze artyleryjskie - Adam i Hanička, których dopełnieniem było kilkadziesiąt bunkrów piechotnych (pechotni sruby). W latach 1936-1938 bunkry te połączone były szerokimi przesiekami, w których rozciągnięte były zasieki, potykacze i zapory przeciwczołgowe. Dzięki temu poszczególne elementy systemu umocnień wzajemnie kryły się ogniem.



Widok na czołową ścianę artyleryjskiego bunkra R-S80

image©M. Morawski

HANICKA

Najważniejszym elementem umocnień w rejonie Rokytnic v OH była artyleryjska twierdza (czes. *delostrzelecka twrz*) Hanička. W czeskim systemie umocnień było takich twierdz w sumie 16, z tym, że nie wszystkie zostały ukończone do czasu Anshlusu w 1938 r.

Hanička składa się z sześciu obiektów umocnionych połączonych podziemnymi korytarzami i kazamatami. Najważniejszą jej siłą był artyleryjski bunkier R-S80, wyposażony w trzy szybkostrzelne haubice kal. 100 mm wz.38 umieszczone w specjalnych otworach strzelniczych

osłonięte pancernem o łącznej wadze 5.700 kg. Haubice te mogły prowadzić ogień z szybkostrzelnością 10-20 strzałów na minutę a ich zasięg wynosił niemal 12 km. Skrzydła obiektu były chronione ogniem lekkich karabinów maszynowych umieszczonych w dwóch pancernych dzwonach. Oprócz tego bunkier zabezpieczony był potężnymi ścianami z betonu, nasypem kamiennym wokół ścian - oprócz odkrytej ściany z otworami strzelniczymi, którą chronił betonowy okap, głęboka fosa (obecnie zasypana), ogień lekkich karabinów maszynowych prowadzony z otworów w ustawionych pod kątem skrzydłach odsłoniętej ściany oraz otwory służące do wyrzucania granatów.



Jeden z otworów strzelniczych haubic w bunkrze R-S80. Porównanie z wielkością człowieka obrazuje skalę przedsięwzięcia. image&M. Morawski

Bunkier był dwupoziomowy, na górnym piętrze znajdowały się pomieszczenia, w których stały haubice oraz magazyny z częścią amunicji. Na dolnym piętrze były kolejne magazyny amunicji (w sumie w bunkrze składowano do 12000 naboji różnego typu). Z podziemiami twierdzy łączyły bunkier dwie elektryczne windy oraz szyby ze schodami. Podczas prowadzenia ognia łuski po wyrzuceniu do hermetycznych komór na dolnych piętrach obiektu, co miało zabezpieczać obsługę przed toksycznymi produktami spalania materiału miotającego. Oprócz tego dopływ świeżego powietrza do wnętrza bunkra zapewniał system wentylacyjny. Drugim zasadniczym ogniwem twierdzy Hanicka był bunkier R-S78, uzbrojony w dwie sprzężone haubice 100 mm wz. 38 i karabiny maszynowe. Haubice umieszczone były w wieży osłoniętej pancernym dzwonem. Ciekawa była konstrukcja wieży. Składała się ona z dwóch części - stałej i ruchomej. Część stała, wykonana ze stali o grubości od 175 do 450 mm, wpuszczona jest w betonową konstrukcję bunkra na głębokość 2,5 m. i miała chronić wnętrze wieży przed pociskami i bombami nieprzyjaciela. Część ruchoma składała się z lawety sprzężonych haubic, windy amunicyjnej oraz ochronnego pancerza (o grubości 350 mm) osłaniającego wieżę od góry. W czasie walki ruchoma konstrukcja miała być podnoszona przy pomocy silnika elektrycznego (choć istniał też awaryjny system ręczny) na wysokość do 70 cm, co odsłaniało otwór strzelniczy haubic i umożliwiało prowadzenie ognia. Ponadto wieża mogła być obracana wokół osi, dzięki czemu mogła prowadzić ostrzał w promieniu 360°. Całość tej konstrukcji ważyła aż 420 ton! Bezpośrednie otoczenie wieży ochraniały dwa dzwony z umieszczonymi w nich karabinami maszynowymi.

Obiekt składał się z trzech pięter - na górnym znajdowały się haubice, na średnim - magazyny amunicji, zaś na dolnym - na poziomie kazamat twierdzy - pomieszczenia dla załogi, wentylatory i filtry. Jeszcze niżej umieszczona była komora, do której spadały łuski wyrzucanych pocisków.

W skład twierdzy wchodziły też trzy bunkry przeciwpiechotne, które miały za zadanie osłaniać główne, artyleryjskie obiekty przed bezpośrednim atakiem nieprzyjaciela. Były one uzbrojone w ciężkie karabiny maszynowe osadzone w pancernych dzwonach, zaś wszelkie otwory - czy to wentylacyjne, czy to wejścia do wewnątrz - osłaniał ogień lekkich karabinów maszynowych ze strzelnic w ścianach bunkra oraz otwory do wyrzucania granatów ręcznych. Ponadto dostępu do nich broniły trzymetrowe fosy. Są to bunkry R-S76 i R-S77 - każdy wyposażony w trzy dzwony strzelnicze, oraz R-S80, z dwoma dzwonami.



Widok na bunkier R-S76. Po lewej stronie - za barierką - widoczna fosa, w której jest wejście do bunkra.

Image © M. Morawski

Wszystkie obiekty Hanicki połączone były podziemnymi korytarzami. Najważniejsza była galeria, będąca główną arterią twierdzy, do której dochodziły inne pomieszczenia - filtrowentylatorownia, składy amunicji, pomieszczenia załogi. Do wewnątrz wchodzi się przez specjalny położony z tyłu (w stosunku do przewidywanego kierunku ataku nieprzyjaciela) obiekt R-S79a.

Twierdza jest dobrze zachowana i obecnie udostępniona do zwiedzania (oczywiście za stosowną opłatą) - jednak wewnątrz trochę rozczarowuje. Oczywiście wspaniałe wrażenie robi sama architektura i ogrom inwestycji, jednak brakuje muzealnego wykończenia - np. ekspozycji z epoki. Pewien wpływ na to miało zapewne przekształcenie twierdzy w latach osiemdziesiątych na przeciwoatomowy schron dla służby bezpieczeństwa VB i zniszczenie tym samym wielu oryginalnych elementów konstrukcji i wyposażenia obiektu. Twierdza jest zynna jedynie od czerwca do października i to w niektórych dniach. Trzeba o tym pamiętać planując wycieczkę - najlepiej wybrać się tam w sobotę lub niedzielę. Nawet jednak obejrzenie twierdzy od zewnątrz robi niezłe wrażenie. Wszystkie obiekty połączone są - jak to w czeskich górach - asfaltowymi drogami.

W STRONĘ PREDNI VRCHU I TWIERDZY ADAM

Idąc na południe od twierdzy Hanicka możemy wybrać czerwony szlak wiodący w stronę kolejnej twierdzy - Adam. Nawet jednak nie mając czasu warto przejść chociaż kawałek, żeby zwiedzić kilka niezwykle atrakcyjnych obiektów. Przy drodze Rokytnice - Bartosowice stoi piechotny bunkier R-S74 „Na holem” - idealnie zachowany, będący siedzibą jakiegoś czeskiego stowarzyszenia historycznego. Niestety, nie można zwiedzić jego wnętrza. Obok R-S74 widać zachowane umocnienia - rów przeciwczołgowy, słupy służące do rozciągania drutu kolczastego, betonowe klocki stanowiące podstawę dla potykaczy i fragment przeciwczołgowej zapory składającej się z kozłów zbudowanych z szyn kolejowych. Idąc dalej znajdziemy - niestety całkowicie zarośnięty gęstym lasem - bunkier R-S73 „Na okraji”. Nieco większy niż R-S74, ale bardzo zniszczony, z powyrywanych pancernych dzwonami i popękanyścianami. Idąc dalej wzdłuż drogi można zobaczyć lekkie obiekty umocnione typu A-120 (wz. 37). Lekkie bunkry są jednopoziomowe i składają się z trzech pomieszczeń strzelniczych. W czasie pokoju pozostawały one nieobsadzone, choć w pełni wyposażone w broń (lekkie karabiny maszynowe), amunicję i zaopatrzenie. W wypadku wojny załogę takiego bunkra miało stanowić siedmiu żołnierzy. Warto wejść do środka i wczuć się w atmosferę tego miejsca. Ciemne, małe, źle wentylowane i klaustrofobiczne wnętrza nie wzbudziły mojego entuzjazmu. Myśl, że w razie walki załoga miała w nich przebywać bez przerwy nawet kilkanaście dni nie wydaje się przyjemną perspektywą. Idąc dalej czerwonym szlakiem dotrzemy do bunkra R-S72 „Nizka”. Jest to bardzo ciekawy obiekt - miał być uzbrojony w moździerz! To wyjątkowa czeska konstrukcja, w owym czasie nie spotykało się raczej uzbrojenia bunkrów w artylerię stromotorową. Po lewej stronie od wejścia widać otwór strzelniczy moździerza, obecnie przykryty stalową blachą. Już nawet krótka wycieczka wzdłuż linii umocnień wskazuje, że ciężkie bunkry zbudowane zostały na podstawie różnych projektów, jednak wszystkie są co najmniej dwupoziomowe, osłonięte od strony spodziewanego ataku kamiennym nasypem i wyposażone w jeden lub dwa stalowe dzwony z których prowadzony miał być ogień. Ogień prowadzony miał być także z otworów strzelniczych w ścianach bunkra (ściany miały od 125 do 200 cm grubości, strop - 260 do 300 cm grubości). W każdym bunkrze dostępu do otworów strzelniczych bronią fosy o trzymetrowej głębokości, które miały zapobiegać ich zasłonięciu własnym ciałem przez atakujących żołnierzy (trzeba na nie uważać, bo nie są niczym zabezpieczone). Ciężki bunkier uzbrojony był w jedno lub dwa działa kal. 40 mm wz. 36, każde sprzężone z ciężkim karabinem maszynowym kal. 7,92 mm wz. 37 i lekkie karabiny maszynowe kal. 7,92 mm wz. 26. Każdy bunkier miał własną studnię,

instalację kanalizacyjną oraz agregat prądowłoczy. Miał też zapasy żywności pozwalające prowadzić walkę w całkowitej izolacji przez 14 dni. Bunkry były ze sobą połączone kablem telefonicznym oraz ziemnym telegrafem (zasadę działania tego telegrafu tłumaczył mi człowiek z czeskiego klubu miłośników fortyfikacji, ale przyznam się szczerze, że nie za bardzo zrozumiałem - w każdym razie nie było tam kabla). Nie we wszystkich bunkrach piętra połączone są stałymi betonowymi schodami. W niektórych przewidziane było poruszanie się schodami drewnianymi, które nie zachowały się do dnia dzisiejszego. Dlatego zwiedzając bunkry trzeba bardzo uważać, żeby nie spaść kilku metrów w dół. Większość bunkrów jest otwartych i można do nich wejść. Jednak na wszystkich napisane jest „Vstup zakazan”, dlatego lepiej nie narzucać się czeskim mundurowym. No i oczywiście trzeba mieć ze sobą latarkę - zdarzają się bunkry, w których w klatkach schodowych łączących poziomy nie zachowały się schody, można też znaleźć niezabezpieczone otwory w stropie.

CZĘŚĆ TRZECIA - OD ANENSKIEGO VRCHU PO KOMARI VRCH



Na północ od twierdzy Hanicka linia umocnień ciągnie się wierzchowinami pasma Gór Orlickich. Ta część gór nie jest gęsto zalesiona, dzięki czemu można bez problemu podziwiać przebieg umocnień. Duże bunkry poprzątkowane są gęsto lekkimi obiektami, a wszystkie z nich są znakomicie zachowane. Szczególnie ciekawy jest Anensky Vrch - tutaj znajdują się dwa bunkry, po obu stronach szczytu, połączone podziemnym korytarzem. Z wierzchołka Anenského Vrchu rozciąga się wspaniały widok na Masyw Śnieżnika, rzadko widywany z tej strony.



Bunkier piechotny R-S89 pomiędzy Anenskym a Komarim Vrchem. image © M. Morawski

Dalej idzie się w kierunku na Komari Vrch. Obiekty umocnione są mniej więcej podobne, a jest ich tyle, że zaczynają powoli nużyć. Jednak po drodze można zauważyć kolejny bunkier przeznaczony do prowadzenia ognia z moździerza. Dalej - bunkier R-S89, tuż przy drodze od Ricków do Destnej, obok którego widać świetnie zachowaną linię zasieków i betonowych przeszkód przeciwczołgowych tzw. zębów smoka.



Pancemy dzwon bunkra R-S89. image © M. Morawski



Lekki karabin maszynowy wz.26 w otworze strzelniczym bunkra R-S90. image © M. Morawski

Nie warto też rezygnować z wycieczki - na szczycie Komari Vrchu czeka kolejna atrakcja. Znajdują się tam trzy bunkry (R-S 91 "Vrchol" oraz R-S 90I i R-S 90II). R-S 91 pełnił rolę punktu kierowania ogniem artylerii twierdzy, zaś dwa pozostałe bunkry - usadowione poniżej, po dwóch stronach szczytu - osłaniały go przed nieprzyjacielem. Dzisiaj R-S 90I został przejęty przez czeski klub miłośników fortyfikacji, którzy zaadaptowali go na minimuzeum. W okresie wakacyjnym przyjmują turystów ubrani w przedwojenne mundury armii czechosłowackiej, natomiast poza sezonem trzeba mieć trochę szczęścia, żeby ich spotkać. Mnie się udało - akurat przyjechali wykonywać jakieś prace konserwacyjne w obiekcie. Po krótkiej rozmowie zaprzyjaźniliśmy się i zgodzili się oprowadzić nas po wnętrzu bunkra. Jak mówili, ich celem jest odtworzenie dokładnego wyglądu obiektu z roku 1938, przy wykorzystaniu maksymalnej ilości oryginalnych elementów wyposażenia. Już teraz bunkier robi naprawdę niezłe wrażenie. Wchodzi się przez przedsionek gazoszczelny, a następnie krótkim, załamanym korytarzem. Następnie po lewej stronie widać pomieszczenie telefonisty - z oryginalną centralką, krzesłem obrotowym i częściami ekwipunku rozwieszonymi na ścianach. Zresztą we wszystkich pomieszczeniach na ścianach wiszą plakaty, obrazki i fotografie z epoki. Po przeciwnej stronie korytarza jest spiżarnia, a w środku, na drewnianych półkach blaszane puszki, paczki, pudełka, a nawet salami! Okazało się jednak, że to tylko umiejętnie spreparowane opakowania. Dalej, po tej samej stronie co spiżarnia, znajduje się stanowisko karabinu maszynowego osłaniającego wejście - na razie puste. Po

przeciwnej stronie można wejść do kwatery oficera - dowódcy obiektu. To mały pokój, w którym mieści się jedynie przyczka, stół, krzesło i półki na ekwipunek. To pomieszczenie jest kompletnie wyposażone przedmiotami z

epoki - na półce leżą nawet przedwojenne książki, na stoliku mapy i gazety, a na ściennym wieszaku - pas z koalicijką, ładownicami i kaburą oraz czapka oficera.



Sprężone ciężkie karabiny maszynowe wz.37 kal.7,92. Zauważ ciekawy system celowania (nad karabinem) oraz mosiężne rury odprowadzające łuski do fosy.

image © M. Morawski

Dalej schody - zejście na niższy poziom oraz magazyn amunicji, cały zastawiony oliwkowozielonymi skrzynkami i dwa pomieszczenia strzelnicze. Pierwsze, to wieżyczka pancernego dzwonu. Niestety, dzwon został zaraz po wojnie wyszabrowany i gospodarze obiektu dopiero zamierzają sprowadzić go i zamontować (ewentualnie, gdyby okazało się to zbyt kosztowne - zainstalować jego kopię). Drugie, to stanowisko głównego uzbrojenia obiektu. W tym pomieszczeniu znajdowały się stanowiska: działa 40 mm sprzężonego z ciężkim karabinem maszynowym kal. 7,92 mm, dwóch sprzężonych karabinów maszynowych kal. 7,92 mm - prowadzących ogień wzdłuż linii umocnień, oraz lekkiego karabinu maszynowego kal. 7,92 mm osłaniającego wejście do bunkra. I tutaj znajduje się chyba największa atrakcja - oryginalne egzemplarze broni ! Niestety, hobbyści utrzymujący obiekt nie mają na

razie dojścia do działa, ale wkrótce można się spodziewać, że i ono znajdzie się na swoim miejscu. Na dolnym piętrze znajduje się izba żołnierska, w której mieszkają prowadzący obiekt. Jest ona również urządzona w duchu epoki, a obok mieści się studnia (do dzisiaj źródło zdatnej do picia wody). Cały obiekt ogrzewany jest piecykiem na drewno - to jedyna modyfikacja, oryginalnie bunkier nie miał być w ogóle ogrzewany. Oprócz izby żołnierskiej na dolnym piętrze jest główny magazyn amunicji, pomieszczenie techniczne, w którym zainstalowane były agregat i filtrowentylator (tu na ścianie wisi wspaniała, przedwojenna gaśnica „Heros” !), oraz stanowisko telegrafu ziemnego, toalety (autentyczne kibelki z lat 30 !) i stanowisko kuchenne (w warunkach wojennych nie przewidywano prowadzenia wyżywienia w kuchni z prawdziwego zdarzenia, żołnierze mieli odżywiać się posiłkami z konserw podgrzewanych na benzynowych prymusach. Bunkier miał być oświetlany elektrycznie lub - awaryjnie - lampami karbidowymi.

Za wstęp do obiektu płaci się „co łaska”, ja dałem 20 zł za dwie osoby, co spowodowało u przewodnika mały szok - normalną stawką jest tu 50 koron.

Dalej można przedłużyć wycieczkę w kierunku Destnej, albo zejść z powrotem do miejscowości Ricky, skąd można autobusem dojechać w kierunku polskiej granicy.

Aby odwiedzić czeskie umocnienia Gór Orlickich trzeba przyjechać pociągiem do stacji Międzylesie, a później pójść na turystyczne przejście graniczne Potoczek. Dalej wędrujemy czerwonym szlakiem do Bartošowic, przez Panské Pole, Anenský vrch i Komaří vrch. Stamtąd można powrócić tą samą drogą albo wybrać jakiś szlak wiodący w kierunku przejścia granicznego w Kudowie. Oczywiście można też używać samochodu - wtedy przekraczamy granicę w Boboszowie.

Po odwiedzeniu tych umocnień nasuwa się pewna refleksja. W październiku 1938 r. wojska czechosłowackie wycofały się z Gór Orlickich bez jednego wystrzału, pozostawiając swoje dzieło Niemcom. A przecież wybudowanie tego wszystkiego musiało kosztować miliony przedwojennych dolarów ! Dlatego myślę, że Czesi lepiej by zrobili kupując za to nowoczesne czołgi i samoloty.

Informacje i dane techniczne zaczerpnąłem z następujących opracowań:

E. Stehlik „Lexikon tvrzi ceskoslovenskeho opevneni z let 1935-38” („Pevnosti” Nr 2)

E. Stehlik, V.Kupka, „Pechotni srub R-S 74 >Na holem<” („Pevnosti Nr 4”)

Tekst i zdjęcia: Marcin Morawski